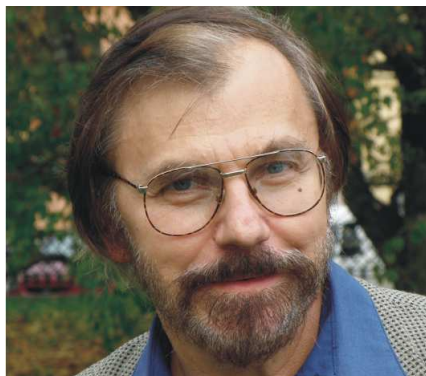


## Listy do Pani A. (69)



## Niech zmartwychwstanie nadzieja!

Droga Pani!

Odkąd mamy czas letni zrobiło się wiosennie i optymistycznie. Kiedyś wołałem jesienne szarugi, krótkie zimowe dni. A teraz wyczekuję z utęsknieniem słońca, majowej zieleni, czerwonego ciepła... I nawet jakoś nieźle mi się pisze, choć dawniej bardziej inspirująco działała na mnie jesień. Cóż, zmieniają się upodobania.

Kiedy będzie ciepło, to spotkania w Bibelotach będą mogły odbywać się w ogrodzie. Tak było w zeszłym roku, i nawet komary nie stanowiły przeszkody. Ale wieczór poezji Marii Magdaleny Poczaj był jeszcze w pięknym wnętrzu tej osobliwej kawiarni. Delikatne, precyzyjne, urzekające wiersze Magdy dobrze korespondowały z wystrojem wnętrza, choć z pewnością świetnie zabrzmiąłyby i wśród ogrodowej zieleni. Takie „plenerowe” spotkanie odbyło się w zeszłym roku z Agnieszką Syską.

Magda prezentowała swój najnowszy tomik „Herbata z gwiazdek”. Kiedy była w Laponii u swojego znajomego poety Andrzeja Szmała, zobaczyła że Andrzej nabiera śnieg do czajnika; śnieg jest tam wyjątkowo czysty, nie ma przemysłu, a ludzie mieszkają w dużych odległościach od siebie. „Czy wiesz, z czego robisz herbatę? Z gwiazdek!” – powiedziała Magda. I tak powstał tytuł tego tomiku. Wiersze Marii Magdaleny Poczaj są malarskie, poetka wprowadza do nich barwę, kształt; zapis poetycki staje się wielowymiarowy, odwołuje się do wyobraźni czytelnika, prowadzi ją aż do penty. To ekspresyjne wiersze, z pomysłem, w których obraz staje się nośnikiem przesłania. Bardzo polecam Pani tę poezję.

Kiedy już, już myślałem, że nie będzie trzeba pisać recenzji (jestem tym zmęczony, poza tym nie chcę by mnie wciąż kojarzono z krytyką literacką), dostałem od Bohdana Wrocławskiego propozycję napisania recenzji z tomu Isaaca Jacobovsky'ego „Grzech. Przywiersze”. Tom gruby, teksty trudne ale bardzo oryginalne, nasycone refleksją, obrazowe, wielowymiarowe. Zabierałem się do pisania dość długo, ale wreszcie skończyłem. Może nawet czytała Pani tę recenzję w poprzednim numerze „Ga-

zety Kulturalnej”. Nie żałowałem tej lektury. To poważna poezja, którą czyta się powoli, ale stanowi ona intelektualno-artystyczną ucztę.

Wiersze bywają różne. Niech tylko Pani nie zrozumie tego w ten sposób, że różnorodność jest tutaj kategorią wartościującą negatywnie. Właśnie te różnice, o ile mamy do czynienia z utalentowanymi poetami, podkreślają walory utworów. Przecież każdy autor jest osobną indywidualnością, ma odmienną osobowość. I to jest najciekawsze.

Zacząłem czytać z nie mniejszym zainteresowaniem kolejny tom Cezarego Sikorskiego „Według Józefa”. To książka także trudna, sięgająca do pojęć archetypicznych, tworząca własne „wersje rzeczywistości”, bo przecież akt stworzenia wciąż się powtarza w różnych konfiguracjach. Słowo, mit, historia – mówiąc w największym skrócie – stanowią swoiste słupy milowe poezji Sikorskiego. Ta książka, to bardzo oryginalna propozycja poetycka. Musi ją Pani koniecznie przeczytać, by przeżyć prawdziwą przygodę duchową.

Ale z drugiej strony... Po co mamy się przejmować poezją, skoro tabloidy donoszą, że wkrótce wybuchnie trzecia wojna światowa. Są na ten temat różne przepowiednie, jasnowidz jeden z drugim snuje przypuszczenia, jaka to będzie zagłada. Albo nas zdmuchnie i spali, albo – w najlepszym przypadku – pomrzemy z głodu. I jak tu rozstrzygnąć, co lepsze? Najlepiej, oczywiście, ma być w Polsce. Znamy to, znamy. Polska od morza do morza, rządzona przez mądrych ludzi (to świadczy o tym, że przepowiednia się odwlecze, bo na razie kandydatów do takich rządów jakoś nie widać, i chyba nieprędko ich zobaczymy, jak to zwykle w Polsce bywało). Ale lud czyta, wierzy, chłonie dyrdymały ku pokrzepieniu serc.

Przygoda Iskry w parku dobrze ilustruje, jak to z naszą władzą bywa. Otóż Joasia z Krzysiem zabrali Iskrę do parku Szustra. Jest tam betonowa, płytka, ale rozległa sadzawka. Była wtedy lekko zamaznięta. Strachliwa nasza szuka na widok jakiegoś psa rzuciła się do ucieczki, nie wyhamowała i zsunęła się do stawiku, lód pękł, a Iskra nie mogła się wydostać z wody. Wobec tego Joasia weszła do stawu, aby pomóc pieskowi, a Krzys stał na brzegu. Twierdził, że ktoś musi być suchy, gdyby trzeba było pobiec po pomoc. Ale nazywało się to, że ratowali psa razem.

To właśnie tak jak z naszymi przywódcami. Ktoś przecież musi pełnić rolę kierowniczą, koordynować wszystkie czynności. Ktoś musi mieć „suche” kieszenie, aby je sobie napychać, a przed kamerami robić miny opatrnościowych mężów. I wmawiać, że bez nich nic. My jesteśmy tylko jedynkami, ale kiedy obok nas staną „takie” zera, to proszę bardzo zobaczyć jak kraj rośnie w siłę, a ludziom się żyje dostatniej. Propagandę sukcesu również znamy... Może tylko teraz w dużo większym zakresie, niż przed laty.

Ale powróćmy jednak do poezji. Ze dwa miesiące temu umawiałem się z Krysią Konecką na spotkanie w Bibelotach. Dwa miesiące... Uplłynął ten czas błyskawicznie, co znowu nasuwa nieodparcie refleksje o ciągłym oddalaniu się od naszych początków. Rzecki w „Lalce” powiada, że życie to głupstwo, którego początków nie pamiętamy, a końca nie znamy. Nie wiem, jak Pani, ale ja jestem miłośnikiem

twórczości Prusa, a „Lalki” w szczególności. To poczucie humoru, znajomość ludzkiej, kobiecej psychiki, mądrość – jest urzekająca. Nawet Sienkiewicz nie miał tego daru w tak dużym stopniu jak pan Bolesław.

Skoro jesteśmy przy literaturze dawniejszej, czy też ówczesnych doniesieniach prasowych, zobaczymy, że odnotowywano wtedy wiele przypadków kradzieży, włamań, napadów. Podejrzewam jednak, że dziewiętnastowieczny stójkowy był sprawniejszym policjantem niż współczesny komisarz. Wspominam o tym Pani dlatego, że nie tak dawno włamano się piętro wyżej do mieszkania mojej sąsiadki. W biały dzień, pomiędzy dziesiątą a jedenastą. Sam slyszalem jakies hałas, coś spadło z metalicznym brzękiem jakby jakiś łom czy pręt... Wyjrzałem przez wizjer, ale przecież nic nie mogłem zobaczyć. Pomyślałem, że albo ktoś przeprowadza remont, a może robią coś przy okablowaniu – tego typu odgłosy dawały się słyszeć wielokrotnie. Dopiero po południu wróciła sąsiadka i wtedy dowiedzieliśmy się, że to było włamanie. Ale o dziwo poza laptopem nie zginęło nic, rzeczy tylko były powyrzucane z szaf, jakby szukali ukrytej gotówki. Tylko drzwi były dokumentnie zdemolowane, zamki powyłamywane. Sąsiadka wezwała policję, przyszło dwóch ociężałych „krawężników”, a po dłuższym czasie dopiero ekipa dochodzeniowa. Spisali pro forma protokół, ja też musiałem podpisać zeznanie, że... nic nie wiem, tylko slyszalem hałas i pojechali. Zczyłem im złapania złodziei, ale tylko się uśmiechnęli pod nosem. Przecież nie będą tym zawracać sobie głowy.

Wtedy zatęskniłem za Średniowieczem, kiedy to złodziejem obcinano ręce, wypalano piętno na czole, trzymano pod pręgierzem. Wiem, to „niepoprawne politycznie”, bo przecież demokracja, prawa człowieka i tego typu bzdury. Jestem zdania, że kto lekceważy prawo, dopuszcza się przestępstwa, sam stawia się poza prawem. A więc należy go piętnować w najokrutniejszy nawet sposób. Zwłaszcza, kiedy przestępstwo przybiera monstrualne rozmiary, złodziei i zbrodniarzy chroni głupie prawo, a obraca się przeciwko ofiarom. Z początku żałowałem, że nie poszedłem na górę zobaczyć co się dzieje. Ale mógłbym już dzisiaj nie pisać do Pani tego listu. A jeśli poszedłbym tam np. z młotkiem i zdziesiąłbym część siły w łeb, to odpowiadałbym zapewne za to, że „skrzywdziłem człowieka prostego”. A przecież to bydlę nie człowiek. Mówię o tym, bo to wszystko stosowało by się i do mnie, jeśli przekroczyłbym drastycznie prawo.

Ażeby nie wprowadzać Pani tylko w ponure rejony muszę dokończyć relację o wspomnianym spotkaniu z Krystyną Konecką w Bibelotach. Krysia – jak Pani już pisałem – uprawia wyłącznie sonet. Ta – wydawałoby się – archaiczna forma okazuje się być bardzo nośna dla treści współczesnych. Czy to będą sonety liryczne, czy swoiste ekfrazy, jak w „Szklanej kuli” inspirowanej malarstwem Wojciecha i Aneri (Ireny) Weissów, utwory o losach Izabeli z Poniatowskich Branickiej, albo wędrownki śladami Szekspira – te właśnie sonety są uniwersalne, odnoszą się do naszej współczesności, losów ogólnoludzkich.

(Dokończenie na stronie 22)